

Adam Malkiewicz, Kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie^{1*}

Istotne miejsce w dziejach sztuki polskiej przypadło krakowskiemu kościołowi św. Piotra i Pawła, który przez blisko dwa stulecia związany był z zakonem Jezuitów, stanowiąc pod względem architektonicznym "powtórzenie" rzymskiej świątyni il Gesù. Podziwiany przez współczesnych, uznany także przez następne pokolenia, kościół św. Piotra i Pawła uważany jest za jedno z lepszych dzieł sztuki wzniesionych według ściśle określonych reguł architektonicznych. Jeszcze przed połową XVII stulecia zyskał wysoką ocenę w oczach Jana Biało-bockiego, który o nim skreślił te słowa:

"Lecz kto się nie zdziwi, pojrzawszy na wielkość, wspaniałość, piękność, sumpt ledwie oszacowany kościoła św. Piotra w Krakowie, który staraniem i nakładem króla Zygmunta III-go ku czci boskiej, ozdobie i sławie koronnej, z najprzedniejszemi świata równając się kościołami, wysoce stanął" (Hymny i prozy polskie..., Kraków 1647).

Do budowy monumentalnej świątyni przystąpiono 23 czerwca 1597 r., kładąc wtedy kamień węgielny. Protektorat nad fundacją objął osobiście Zygmunt III, co podnosiło w opinii współczesnych rangę całego przedsięwzięcia. Budowało kościół trzech architektów Józef Britius (do 1599 r.), Jan Maria Bernardoni (do 1605 r.) oraz Giovanni Battista Trevano

* Wydawnictwo Literackie. Kraków 1985, ss. 73+3 nlb., ilustr.

(do 1635 r.). Pracowali wedle, modyfikowanych w trakcie realizacji, planów Giovanniego De Rosis, nadesłanych z Rzymu. Przy pracach wykończeniowych działał włoski sztukator Jan Chrzyciel Falconi, który wykonał stiukową dekorację absydy i kaplic. Konsekracja odbyła się w roku 1635. Z dalszych wydarzeń warto wspomnieć o pożarze kolegium w r. 1719; spaliło się wtedy częściowo wyposażenie, spłonęły także więzania dachowe, uszkadzając sklepienia. W roku 1773 poprzez brewe kasacyjne "Dominus ac Redemptor Noster" papież Klemens XIV zlikwidował Jezuitów, co niekorzystnie odbiło się na kościele śś. Piotra i Pawła. W r. 1786 przeszedł pod opiekę mogiłskich Cystersów, w r 1796 zamieniono go na magazyn, wreszcie w r. 1813 przez pewien czas znajdowała się tutaj cerkiew. Dopiero przeniesienie w r. 1830 nabożeństw i parafii z kościoła Wszystkich Świętych zadecydowało o losach pojezuickiego obiektu, który od tej pory zaczął pełnić funkcje parafialne.

Dziejom kościoła śś. Piotra i Pawła oraz problematyce artystycznej tego wyjątkowego zabytku poświęcona jest niewielka książka Adama Małkiewicza, wytrawnego znawcy przedmiotu, który z właściwą sobie swadą przedstawił zagmatwaną historię fundacji krakowskich Jezuitów, perypetie związane z budową świątyni, jak również genezę formy przestrzennej i jej refleksy w sztuce polskiej. Autor obrał za przedmiot badań najświetniejszy przykład architektury wczesnobarokowej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wzniesiony i wyposażony w okresie panowania Wazów. Praca składa się z dwóch logicznie wyodrębnionych, a zarazem uzupełniających się części: pierwszej, gdzie zreferowano zarys historii architektury kościoła, poczynając od położenia kamienia węgielnego, a kończąc na ostatnio podejmowanych, będących w toku, działaniach konserwatorskich oraz części drugiej, którą stanowią subtelne rozważania o koncepcji przestrzennej i genezie artystycznej świątyni. Autor wyraźnie podkreśla przemyślaną kon-

cepcję całości, której towarzyszy wysoka jakość wykonawstwa, zadziwiająca do dziś zwłaszcza precyzją w odkuciu detalu architektonicznego, nadto subtelnym modelowaniem stiuków. Właśnie dzięki tym zaletom kościół śś. Piotra i Pawła wszedł na karty podręczników historii sztuki polskiej, bez przesady poziomem artystycznym dorównując analogicznym budowlom wznoszonym wtedy na kontynencie europejskim. Nie pominął Adam Małkiewicz struktury treściowej świątyni, przeprowadzając lapidarną, lecz jakże rzeczową analizę funkcji ideowej przestrzeni, jak również programu treściowego wnętrza kościoła. Uwypuklił tu trzy wątki programu ideowego: pierwszy odnoszący się do patrocinium, drugi zakonny, trzeci powiązany z osobą dostojnego fundatora. Treści ideowe odzwierciedlały program religijny i polityczny ówczesnej elity władzy Rzeczypospolitej, składając się na szczególną identyfikację celów Kościoła Rzymskiego, Towarzystwa Jezusowego i Regnum Poloniae. Można śmiało rzec, że kościół śś. Piotra i Pawła stał się niemyym pomnikiem zwycięstwa kontrreformacji w stolicy państwa, którą był wtedy Kraków.

Krakowska świątynia Jezuitów zajęła poczesne miejsce w rozwoju naszej architektury, wrastając harmonijnie w pejzaż Krakowa, a nowatorstwo tej budowli wybiło znamienne piętno na polskiej architekturze sakralnej. Jak słusznie stwierdza autor:

"krakowska świątynia Jezuitów, ściśle nawiązująca do najlepszych osiągnięć przodującego wówczas w Europie architektonicznego środowiska Rzymu, stała się modelowym rozwiązaniem o wyjątkowej aktualności"

Stał się też kościół śś. Piotra i Pawła pomnikiem "artystycznego smaku monarchy i jego zasług dla polskiej sztuki".

Z drobnych uchybień należy sprostować datę przeniesienia parafii Wszystkich Świętych do kościoła pojezuickiego. Nastąpiło to w r. 1830, a nie w 1824, podobnie, jak nie zburzono kolegiaty Wszystkich Świętych w r. 1824, lecz do-

piero w latach 1835-1838, natomiast w r. 1842 zniesiono wieżę, jako pozostałość po dawnej świątyni. Należy też załować, że przy okazji pisania tej ciekawej monografii pominął autor barokowe urządzenie wnętrza (np. pomnik biskupa Andrzeja Trzebickiego), jak również nie mniej ciekawe przemiany XIX-wieczne, wraz z nader interesującym zespołem pomników (np. ks. Piotra Skargi, Kajetana Florkiewicza, Piusa IX, Maurycego Drużbackiego), w dużym stopniu decydujących o obecnym wyglądzie i nastroju wnętrza. Uzupełnienia tego typu stworzyłyby całościową monografię zabytku.

Interesującą książkę Adama Małkiewicza, obok bibliografii, wzbogacają ilustracje, które choć nie najlepiej wydrukowane, dają jednak przy naszych skromnych możliwościach poligraficznych pogląd na piękno tego zabytku. Praca ta jest ciekawym i zrozumiałym, a zarazem syntetycznym wykładem o początkach naszego baroku. Napisana została pięknym i klarownym językiem, przy pełnym zachowaniu walorów naukowych. Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że nie ma "bowiem większej pochwały dla pisarza niż ta - jak przed laty stwierdził wyśmienity francuski uczyony Marc Bloch - że umie mówić tym samym językiem do uczonych i do uczniów".

Michał Rożek